Nr. 30. w Srodę dnia 5. Lutego 1862.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

**PRZEDPŁATA:**
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

**INSERATY:**
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 4. Lutego. — Z Nowego Jorku potwierdza się wiadomość o zwycięztwie odniesionem przez unionistów. Bitwa trwała od godziny 6 z rana do wieczora. Konfederaci pierzchli w wielkim nieporządku. Straty były wielkie z obu stron.

Londyn, 4. Lutego wieczorem — Mocarstwa zgodziły się na wejście do stolicy Meksyku i odniesienie się do ludu meksykańskiego, że przyjmuje arcyksięcia Maxymiliana na króla Meksyku, w którym przypadku armie zjednoczone pozostaną przez pewien czas w tej stolicy.

Paryż, 4. Lutego. — Monitor pisze: zupełnie jest fałszywą rzeczą, jakoby Walewski złożył oświadczenie w biurze senatu względem sprawy włoskiej, o jakiem donosi Independance Belge.

---

Berlin, 5. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać w. ks. heskiemu radzcy budowniczemu Laubentejmerowi w Giesen i ks. nasauskiemu budowniczemu Hilfowi w Wiesbadenie order królewskiej korony 3 klasy.

---

Berlin, 4. Lutego. — Wczoraj z rana umarł tu jen. dyrektor poczt Schmückert.

— Kolońska gazeta pisze, że Volkszeitung wciąż wraca do swojego tematu: jednolitość ministerstwa pod prezesem lub kanclerzem i sądzi, że nie byłoby to trudną rzeczą sejmowi, spowodować króla do zamianowania podobnego ministerstwa. Uważamy podobne zapatrywanie się za błędne, bo trudno na tej drodze cel osięgnąć. Błędne dla tego, że zapoznaje nasze położenie. Król JMość odparłby z energią wszelki wpływ sejmu bezpośredni na wybór ministerstwa, jako mieszający się do królewskiej prerogatywy. Nie ulega powątpiewaniu że w Prusach służy królowi wybór wyłączny swych ministrów, a sejm tylko pośrednio może nań swój wpływ wywierać. Może pracować nad wyłączeniem z niego nieliberalnych żywołów, przez odrzucanie nieliberalnych projektów, choćby one wychodziły od liberalnych ministrów. Przytem trudno wywnioskować z projektów która część ministerstwa je przewiodła, a których całe ministerstwo bronić jest obowiązane. W każdym przecie przypadku nie powinien sejm kierować się obawą; aby nienarazić sobie ministerstwa i przyłożyć się do jego ustąpienia, gdyby nie był powolnym na wszystko, co ono proponuje.

— Za nastaniem łagodniejszej pory ma Saarlouis być silniej ufortyfikowanem i załoga w niem powiększona. Wzgórza na około tej fortecy mają być umocnione szańcami. Szańce będą wyniesione daleko wyżej jak teraz, co jest koniecznem przy ulepszeniach zaprowadzonych w działack oblężniczych, które także gwintami opatrują. Inne fortece w Prusach podobnie będą wzmocnione szańcami wyższemi i większemi załogami,

## Królestwo Polskie.

Warszawa, 1. Lutego. — Zamieszczamy dziś dopiero, po uczynionych wczoraj uwagach, pismo ks. prałata Białobrzeskiego, które miał własną ręką napisać i odczytać przed sądem wojennym!, a które rząd rosyjski nakazał zamieścić wszystkim dziennikom warszawskim z Urzęd. Dziennika Powszechnego. Nie jest ono tak ważne ze siebie z powodu braku autentyczności, jak ze zręczności, z jaką je skrytykował rejens kancelaryi konsystorza jen. arcybiskupiego w Warszawie ksiądz Czajewicz, który lubo wezwany przez władzę namiestniczą do poświadczenia pisma ks. prałata Białobrzeskiego oświadcza, że poznaje pismo ks. Białobrzeskiego i kopii jednozgodność z oryginałem, jednak kopii bez upoważnienia władzy duchownej poświadczać nie może. Jeźlić kopii wzdrygał się poświadczać, cóż dopiero oryginału. Czuła to Moskwa iż jej nieuwierzą i dla tego starała się wciągnąć duchownych, ale rejens poświadczenia zręcznie odmówił, a radzca stanu Solnicki tylko własnoręczność podpisu rejensa uznał, pomijając autentyczność pisma przedłożonego rejensowi. Zresztą naczytaliśmy się dosyć po wszystkich dziennikach Moskwie przychylnych pełno podobnych artykułów, wysyłanych z rosyjskich kancelaryi do dzienników, do których osnowa niby autentyczna pisma ks. Białobrzeskiego kubek w kubek jest podobna, a na dowód dla porównania przytaczamy tu rzeczone pismo zamieszczone z rozkazu rządu rosyjskiego po dziennikach warszawskich, z Dz. Urzędowego Powszechnego, jak następuje:

»Dzienniki polskie, za granicą wychodzące, nie przestają dotąd zapewniać, że kanonik Białobrzeski nigdy nie odwoływał się do łaski monarszej, a szczególnie, że nigdy nie oświadczył, jakoby kościoły sprofanowane zostały przez śpiewanie w nich hymnów zabronionych. Dla zniesienia wszelkiej w tym względzie wątpliwości, uznano za stósowne podać do wiadomości publicznej oświadczenie w obec sądu wojenuego odczytane przez rzeczonego kanonika przy końcu wytoczonej mu sprawy. Oświadczenie to, jako własnoręcznie przez niego w całości napisane i podpisane, przyznanem zostało przez Jks. Ludwika Czajewicza regensa kapituły metropolitalnej warszawskiej. Kopia z oryginału zeznania JW. ks. Białobrzeskiego, prałata archidyakona metropolitalnego warszawskiego, na d. 29. Listop. (2. Grud.) r. z. w sądzie wojennym złożonego: »W odczytanem mi w przytomności wysokiego sądu sprawozdaniu ze

---

## Porwanie Senatorów i uwięzienie ich w Kałudze.

(Z niedrukowanych pamiętników.)

(Dokończenie z Nr. 27.)

Argument ten skutkował, bo więźniów przeniesiono do Azarowa, wioski o dwie mile od Kaługi.

Trzeba wiedzieć, że przez trzy lat niedawali im żadnych gazet, ani listów; tak że zupełnie niewiedzieli co się dzieje w ojczyznie. Dopiero Panin pozwolił im dostarczyć gazet, z których oprócz zgonu wielu przyjaciół i krewnych dowiedzieli się o

O strasznem królobójstwie co go niecni, śmieli
Popełnić; targnąwszy się na króla, hultaje!
Boskiego pomozańca! czasy! obyczaje!

Najbardziej jednak zabawiło ich, jak znaleźli w hamburskiej gazecie szczegóły o swojej niewoli:

Gazeciarz hamburskich nowinek
Łgarz wierutny, móżna go nazwać wietrzny młynek,
Romanse o nas pisał. Essencya bajki
Godna wexlu sto kijów, a niegodna fajki.
Że nas czterech ściągnęła aż do Petersburga
Monarchini rosyjska, gdzie nam dana burka
Przeto, żeśmy niechcieli podpisać wolności
Dysydentom; i że wraz czterech nas wspólności
Posłano na wygnanie aż do Syberyi,
Powtórnie do Kamczatki, krainy Rosyi,
Od Chiny niedalekiej. Tam się z bohatyrem
Przyszło poznać Beniowskim, co wzięty był jasyrem;
Który chcąc ujść z niewoli, namówił nas w sforze
Żeśmy się wszyscy jednej puścili na morze
Do samej Japonii; w niewieści przebrani
Strój, żebyśmy za zbiegów niebyli poznani;
Żeśmy do Chineńskiego, płynąc z tamtąd dalej,
Rzeczonego Makao portu zawitali itd.

Czytać choćby takie ambaje, było rozrywką dla więźniów. — Z początku bowiem przez dwa miesiące w Wilnie, a przez jedynaście w Smoleńsku, trzymani byli w odosobnieniu. Żyliśmy, jak mówi Załuski: Sine lux, Sine crux, bez sakramentów, bez mszy i bez wiadomości o współwięźniach. Dopiero w czternastym miesiącu połączono ich razem. Wtenczas co rano odprawiali u siebie mszę obaj biskupi; starosta doliński sługiwał obydwom do mszy; a w Boże Narodzenie przy sześciu mszach wyklęczał się nieladajako. Co wieczór zgromadzali się do jednej większej izby, śpiewali pieśni nabożne i czytywali książki w różnych językach. W ciągu dnia ks. Załuski pisał wierszem swoje bibliograficzne wspomnienia, a hetman przecudnym wierszem parafrazował psalmy.

W roku 1773 d. 19. Stycznia, właśnie gdy mszę odprawiali, przyszedł do nich pułkownik Bachmetiew z wiadomością, że są wolni.

Prawie omdlewać przyszło nam z konsolacyi!

stanu sprawy mojej, znajduję, iż wszystkie punkta tłómaczenia się i usprawiedliwienia mojego wiernie są objęte. Wszakże, aby jeszcze więcej przemówić za niewinnością moją, ośmielam się chociaż w krótkości ważne niektóre przydać uwagi, które mnie zniewoliły do uczynienia kroków, za jakie do tłómaczenia się jestem powołany. Szczególniej też zasługuje na wzgląd, jakobym ubliżył rządowi w raporcie opisującym zdarzenia zaszłe w kościele metropolitalnym ś. Jana i księży Bernardynów, i czasowe wstrzymanie nabożeństwa publicznego w innych kościołach warszawskich. Co do pierwszego: Jak przez całe życie moje, zwłaszcza przy sprawowaniu obowiązków, jakie powierzane mi były, starałem się, aby wyższej władzy nigdy najmniejszym wyrazem nie ubliżyć, tak i w obecnym przypadku nie ubliżyć, ale za ścisły osądziłem obowiązek w wyrazach, malujących stan rzeczy, zdarzenie zaszłe przedstawić wysokiemu rządowi, aby go nie wprowadzać w błąd, nie nasuwać mylnego zdania o wypadku, a następnie i sądu o nim: odstępując zaś od treści składanych doniesień, nadużywałbym położonego w sobie zaufania i zdradzał tych, którzy mi zaufali. Wierny zatem obraz czynu w raporcie przedstawiając, nie sądziłem być ubliżeniem dla wysokiego rządu, ani nawet, Boże mnie broń, tej myśli i intencyi nie miałem. Co do drugiego: Wstrzymanie czasowo publicznego nabożeństwa w kościołach nie uległych jawnemu sprofanowaniu, nie żadne inne spowodowały przyczyny, jak tylko zaprzysiężona gorliwość moja względem ścisłego wykonania powinności w rządzeniu kościołem i wiernym ludem, jaką na mnie wkładały prawo Boga i ustawy kościoła świętego; te zaś nakazują przełożonym dusze powierzonego im ludu zachowywać od grzechu i wiekuistej zguby, a kościoły od nieuszanowania i profanacyi troskliwie zasłaniać. Prawo boskie brzmi: Przełożony za stracenie dusz powierzonych jego staraniu na sądzie ostatecznym rachunek zdawać będzie, a zatem, że w wieczności za każdą sam surowo ukaranym zostanie. (Sw. Paweł do Żydów, rozdz. 13). Prawo kościoła przy powierzaniu przełożeństwa, baczność i pilność w tej sprawie poleca. Nauczyciele i prawodawcy kościoła świętego wyraźnie mówią: »Niebezpieczna jest rzecz za grzeszników poręczycielem zostawać; cóż pomoże kapłanowi i nie być karanym za swoje, gdy karanym być ma za grzechy innych?« (Rozmyślania dla osób duchownych, część 3, str. 223, wiersz 6 i 7). Ja, zostawszy przełożonym, zająć się byłem obowiązany środkami nie dopuszczania ludziom grzeszyć, nietylko dla uchronienia ich od kary, ale i siebie samego, skoro za ich grzechy i moję duszę czekała przed Bogiem surowa odpowiedzialność; bo za nich dałem zaręczenie. Ludzie śpiewając pieśni nienabożne jeszcze w miejscu świętem, nietylko nie chwalili Boga, ale go obrażali, dawali zgorszenie drugim, przeszkadzali im w nabożeństwie, nie szanowali, owszem znieważali miejsce święte, gdzie są złożone najświętsze sakramenta dla zbawienia dusz ludzkich przez Zbawiciela ustanowione, nie dozwalali jak przynależy odprawić najświętszej ofiary mszy świętej, jaką Chrystus dla zbawienia rodu ludzkiego poniósł na krzyżu, nareszcie sprzeciwiali się woli rządu; jednym więc czynem wiele ciężkich popełniali grzechów, czemu przeszkodzić było moim obowiązkiem. Inne łagodniejsze środki, jako to: nauki, przestrogi, rady, upominania, strofowania, już wyczerpnięte zostały przez ś. p. arcybiskupa, któremu dalej prowadzić to dzieło śmierć przeszkodziła. Cóż mnie pozostawało czynić dalej? Oto przed tak niebacznymi na własne i moje zbawienie ludźmi, zamknąć na czas przybytki pańskie i dać im sposobność zwrócenia uwagi na niewłaściwość postępowania i poprzestania grzeszyć przynajmniej w kościołach. Staję więc, według rozkazu prawa bożego (Eklezyastes rozdz. 6) w zgromadzeniu kapłanów mądrych, szukam w nich wsparcia, pomocy i rady, którzy ten środek jednomyślnie podają za najwłaściwszy i do wstrzymania dalszej obrazy Pana Boga najskuteczniejszy, a żadnych złych skutków za sobą nie pociągający, zwłaszcza, że sam rząd do tego otworzył drogę i podał sposobność, gdy się albowiem przekonał, że zakazy, groźby i kary nie skutkują, do groźniejszych i surowszych udał się środków. Gdybym więc ja opuścił ręce i w przeszkodzeniu grzeszyć niebacznemu ludowi zaniedbał iść za radą drugich kapłanów i swoją powinnością, zaciągnąłbym na swoję duszę odpowiedzialność, od której żadna na świecie potęga niemogłaby mnie zasłonić, owszem wszystko: władza, duchowieństwo, lud, sami nawet grzesznicy ze świadectwem i skargą stanęliby przed Bogiem i wołali, że swojej i grzeszników zguby stałem się przyczyną. Srodka surowszego, jakiego rząd użył do uspokojenia ludu, nieuważałem i nie miałem za zły, skoro sam w przeszkodzeniu obrażenia Boga w kościele również chwyciłem się surowszego. Wyrażając w raporcie żądanie uwolnienia wszystkich aresztowanych z kościołów, nie miałem nigdy zamiaru uwolnienia od odpowiedzialności tych, którzy z powodu wykroczeń innych, gdzieindziej popełnionych, na odpowiedzialność zasłużyli; lecz chciałem wyrazić porządek postępowania w podobnego rodzaju sprawach, jaki postanowienie Grzegorza papieża, przywiędzione wyżej w tłómaczeniu się mojem, wskazuje, bo tym sposobem bezpieczeństwo i swoboda kościoła, ściśle zachowanąby została, a winny bez tumultu, krzyków i zgorszenia od zasłużonej zkąd inąd nie uchroniłby się odpowiedzialności i kary. Te są więc przyczyny, które za uniewinnieniem mojem do wysokiego sądu wnoszę, a które jeżeli jeszcze są niedostatecznemi, błagam by litość i miłosierdzie dostojnych i miłosiernych sędziów zastąpić i uzupełnić raczyła. Czcigodni sędziowie! raczcie mieć wzgląd na moję starość i osłabione już siły, wzgląd na moje chęci wypełnienia wiernie obowiązków moich, co do zachowania od zguby powierzonych mojej pieczy dusz ludzkich i uchronienia siebie samego od odpowiedzialności przed Najwyższym sędzią Bogiem! Raczcie łaskawie wspomnieć na zasadę prawa, iż lepiej jest zostawić winnego bez ukarania, niżeli niewinnego potępić. Przyjmijcie mnie pod swoję opiekę i obronę, a wdzięczność dla was zachowam do zgonu; Bóg zaś, który najskrytsze tajniki serc ludzkich przenika i w najpóźniejszych pokoleniach waszych błogosławieństwa swojego hojnie udzielać będzie. Raczcie mnie obronić, a w każdej swojej potrzebie u Boga znajdziecie okronę. W końcu oświadczam, iż wszystkie moje zeznania i usprawiedliwienia czyniłem swobodnie i bez żadnego od kogobądź przymusu. (podp.) Ks. Białobrzeski.«

»Z polecenia komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego przez reskrypt z dnia 18/30 Stycznia r. b. nr. 1331/560, przybyłem do kancelaryi namiestnika Królestwa, gdzie mi okazane zostało pismo JWks. Białobrzeskiego, prałata archidyakona metropolitalnego warszawakiego, zawierające zeznanie jego w sądzie wojennym na dniu 20. Listopada (2. Grudnia) r. z. złożone, własną jego ręką napisane i podpisane, tudzież kopia tego zeznania do mojego poświadczenia, a chociaż poznaję własnoręczność pisma i podpisu JWks. Białobrzeskiego prałata i jednozgodności okazanej mi kopii z oryginałem zaprzeczyć nie mogę. Warszawa dnia 18. (30) Stycznia 1862 roku. Ks. Ludwik Czajewicz, regens kancelaryi Konst. J. W.«

»Własnoręczność podpisu WJks. kanonika Czajewicza, regensa konsystorza archidyecezyi warszawskiej z urzędu poświadczam. Warszawa dnia 18 (30) Stycznia 1862 roku. Dyrektor wydziału wyznań, rzeczywisty radzca stanu, Solnicki.«

— Podług korespondencyi nadesłanych ztąd do gazet berlińskich wskazano podobno pastora Ottona i kupca Ks Schlenkiera na trzy lata do Kronsztadu. Korespondenci dodają, iż się spodziewać należy, że cesarz karę tę złagodzi.

Warszawa, 2. Lutego. — Odebrano tu wiadomość, że ksiądz Szczesny Felinski konsekrowany na arcybiskupa warszawskiego wyjechał z Petersburga. Władze rosyjskie w Warszawie obawiają się, aby za otwarciem kościołów lud warszawski nie rzucił się do nich i niezaśpiewał piesni »Boże coś Polskę« witając nią nowego arcybiskupa, wydały więc rozporządzenia, aby ojcowię familii mieli swoje żony, dzieci, krewnych na oku i niedopuszczali im śpiewać »Boże coś Polskę«, a gdyby iednak zaśpiewali, wówczas jeżeli są urzędnikami otrzymają dymisye i tak będą karani oprocz tego jak inni ojcowie familii.

— Różne obiegają pogłoski po Warszawie niewiadomo z jakiego źródła, że ks. Feliński niewiedząc jak go przyjmą w Warszawie chce pierwsze funkcye swe odbywać w Łowiczu.

— Twierdzą że pastor Otto i kupiec starszy Schlenker skazani zostali na trzy lata do fortecy w Kronsztadzie. Wyroku im jeszcze nieogłoszono. Kronsztadt jeszcze jest uciążliwszy niż Bobrujsk.

---

W powrocie do ojczyzny, rozdzielili się. Hetman z syncm zatrzytrzymał się na pograniczu, z powodu słabości. Biskupi pospieszyli do Warszawy.

Na Pradze wszystek lud obławą
Biegł i wołał licznemi głosami ustawnie:
Wiwat wiary obrońca!

Dzisiaj niejednemu, co poznał Syberyą i kopał w minach Nerczyńska, lub co u Karmelitów wysiadywał i przechodził przez katusze cytadeli, więzienie senatorów wyda się w kolorach bardzo różowych; wszakże uważając, że to były najpierwsze osoby niepodległej jeszcze i całej rzeczypospolitej, owo porwanie ich i trzymanie za granicami kraju przez półszosta roku, wyda się niepraktykowanym gwałtem w dziejach narodów, gwałtem tem szkaradniejszym, że stał się za zezwoleniem, a nawet za sprawą samego króla. Słyszałem bowiem od jednego jenerała rosyjskiego, idącego przez Kraków na wojnę austerlicką, że tenże będąc adjutantem u księcia Repnina, był przy aresztacyi senatorów, a potem gdy ci już byli na Pradze, posłany był z raportem do króla, i zastał go jeszcze w zupełnem ubraniu czuwającego, choć już było po drugiej godzinie w nocy. Król zobaczywszy go, żywo pobiegł ku niemu i zapytał po francusku: »Sont ils pris?« Na to on odpowiedział, że wzięci i już przewiezieni za Wisłę. Król zatarł ręce, życzył mu dobrej nocy, i zaczął się rozbierać do spania.

Słyszałem także, lubo dobrze szczegółów nie pamiętam, że kilku szlachty przedarło się aż do Kaługi, przebrani za kupców czy chłopów, w zamiarze uwolnienia więźniów. Zapewne oni sami odrzucili ten sposób ratunku, przenosząc męczeństwo.

Pierwej niż senatorów porwano z Warszawy, bo jakoś w Sierpniu, Szczęsny Czacki podczaszy koronny, pamiętny poseł z sejmu 1766 roku, wzięty był z domu swego w Porycku. Właśnie wybierał on się na sejmiki łuckie, mające poprzedzić sejm w 1768, a jako z Bogiem wszystko poczynający obywatel, przygotowuje się do tej publicznej służby słuchaniem mszy ś. i przyjęciem sakramentów ś. W chwili podniesienia, wpada jeden z dworzan do kościoła, uwiadamiając, że wojsko moskiewskie otoczyło kościół dla wzięcia go w areszt. Nie przerwało mu to modlitwy; błagał tylko Boga o mężne zniesienie ciosu... Wyrwany z łona rodziny zaprowadzony został do zamku brodzkiego i tam osadzony.

W ciągu swej niewoli doznał w rok najdotkliwszej straty: żona jego Katarzyna z Małachowskich, matka czworga dziatek, a między niemi i sławnego później Tadeusza, umarła po krótkiej chorobie. Pani ta była wzorem najżywszego patryotyzmu. Powiadano mi o niej jeden szczegół, przekonywający do jak szczytnych uniesień i ofiar prowadzi miłość Boga połączona z miłością ojczyzny. Podczas, kiedy się działy występki radomskie, jeździła ona do kościoła zakorońskiego, gdzie familia Czackich ma swoją fundacyę, i leżąc krzyżem przed cudownym obrazem Matki Boskiej, błagała aby Pan Bóg zlał na nią i na jej dom klęski przeznaczone ojczyznie.

Gorące modły wysłuchane zostały: W parę miesięcy uwięziono jej męża i przez lat siedem trzymano; w rok ona sama umarła... Kto wie od jakich nieszczęść nie wykupiła ojczyzny naszej, ta cicha ofiara Polki! Chyba na tamtym świecie dowiemy się za ile nam policzono więzienie siedmioletnie jej męża i jej zgon. Cz.

— Jak osadzono ks. prałata Białobrzeskiego w Bobrujsku, tak teraz go babrzą Moskale w pismach i dziennikach wiedząc, że się nie może bronić z lochów bobrujskich. Jest to praktykowany sposób przez Moskwę nietylko się pastwić, ale zochydzić swoje ofiary. Mówią, że rząd rosyjski chce pastwieniem się na Polakach odwrócić Moskali od żądania reform swobodnych.

— Rząd rosyjski głoszący w Rzymie o nieograniczonej wolności jakiej używa kościół katolicki pod jego władzą i obiecujący dalsze jeszcze koncesye, głoszący przed Europą o swobodach religijnych i politycznych jakiej Polska pod jego panowaniem doznaje, o poszanowaniu narodowości polskiej jej rękojmiach; głoszący w Polsce o swoich dobrych stosunkach z stolicą apostolską, posunął tak daleko ucisk religii, wolności, nabożeństwa i modlitwy publicznej, niewolę nie mówimy już polityczną lecz społeczną i indywidualną, że policmajstrom kazał czuwać w kościele nad obrządkami religijnemi i decydować co jest obrządkiem a co nie jest, oddał modlitwę, duchowieństwo i lud wierny pod sąd policyi i wojska, zabronił odbywać nabożeństw uroczystych bez pozwolenia wojennego naczelnika; słowem zabronił odprawiać uroczystych mszy świętych bez pozwolenia prawosławnego wojsk naczelnika, internował wszystkich obywateli w swych domach i każdą czynność życia społecznego uniewolnił, a wszelką objawę narodowości polskiej nazwał zbrodnią, prześladuje i karzę najsrozszemi karami.

Podaliśmy w dzienniku naszym mnóstwo dokumentów okazujących jak daleko ten rząd rosyjski posunął niewolę religijną, polityczną i społeczną w Polsce. Między innemi przypominamy tu rozkaz oberpolicmajstra Piłsudzkiego wydany 16. Października, który zamieściliśmy w dzienniku naszym z 20. Października r. z. a w którym pod § 10 powiedziano: »Do wszystkich kościołów przeznaczyć służbę policyjną, której obowiązkiem jest w razie śpiewania hymnów zakazanych, dawać znać najbliższemu naczelnikowi wojsk dla przeznaczenia do kościołów siły wojskowej«..... Przypominamy okólnik wydany przez owe sta dyktatorów wojskowych, rządzących samowładnie krajem, to jest naczelników wojennych gubernialnych, powiatowych i miejskich, okólnik zamieszczony w dzienniku naszym z 16. Listopada, a w którym między innemi powiedziano: »zabrania się także wszelkie duchowne procesye, nie wyłączając procesyi kościelnych... O dozwolenie kościelnych uroczystości mogących służyć za powód licznego zgromadzenia ludu, duchowieństwo obowiązane jest upraszać wojennego naczelnika gubernii.... Zabrania się noszenia krzyżów z wierzchu odzienia i innych emblematyczych znaków...« »Zabrania się obywatelom zgromadzać do wsiów lub miast, tak w interesach handlowych lub gospodarskich jak i na familijne uroczystości i polowania, bez pozwolenia naczelnika wojennego. Obywatel naruszający takowy przepis będzie oddany pod sąd wojenny.« Dzisiaj podamy nowy dokument mogący także służyć za komentarz wyjaśniający jak rząd rosyjski szanuje wolność religijną w Polsce. Jestto okólnik wydany przez p. o. namiestnika jenerała Ludersa do naczelników wojennych gubernialnych. Brzmi on:

Warszawa, 9. Grudnia 1861. Nr. 208. — Do naczelnika wojennego gubernii radomskiej.

»Odebrane przezemnie doniesienia, że w niektórych miejscach Królestwa nie uważając na ogłoszenie kraju w stanie wojennym dotychczas odbywają się na około kościoła procesye bez żądania na to decyzyi władzy wojskowej; że w niedzielę wywieszają w niektórych kościołach chorągwie dla uprzedzenia o mającem być w niedzielę nabożeństwie z procesyą naokoło kościoła wewnątrz ogrodzenia; że władza duchowna jawnie i stanowczo odmawia uległości w tem przedmiocie władzy wojskowej. Zważywszy, że przy wojennym stanie wszelkiego rodzaju zgromadzenia nie dozwalają się, polecam JWPanu niedozwalać żadnych procesyj zewnątrz kościołów bez pozwolenia na każdy raz władzy wojskowej, uprzedziwszy duchowieństwo, że jeżeli przez którego z nich będzie to naruszonem, to z nim postąpionem będzie jako z nieposłusznym wbrew stanu wojennego. Powtarza się, że ani do kościołów ani na cmentarze oddziały wojska wprowadzane być nie powinny.

(podp.) jeneraładjutant Lüders.

Zgodno z oryginałem rzeczywisty radzca stanu Szwecow.« Cz.

## Rosya.

Wedle doniesień Północnej Poczty, dziennika ministeryum spraw wewnętrznych, mają się obecnie znajdować pod obradą, ważne projekta nowych praw. Dotyczą one wszystkich gałęzi administracyi, a mianowicie:

1. Reformy sądownictwa, w szczególności pod względem organizacyi trybunałów, procedury w sprawach cywilnych i karnych, oraz środków, których użyć wypadnie w przechodnim czasie z dawnego do nowego systemu.
2. Zupełnej reorganizacyi policyi wiejskiej i miejskiej.
3. Sposobu wedle którego budżet państwa ma być na przyszłość układany, zatwierdzany i wykonywany. Również ma się stósować do budżetów pojedyńczych ministeryów.
4. Reorganizacyi zarządu dóbr państwa i sposobu zastósowania ukazu z dnia 19. Lutego 1861 r. do włościan skarbowych, pod względem zarządu wiejskiego gmin.
5. Zastósowania tegoż ukazu do włościan dóbr cesarskich, pałacowych i apanażowych.
6. Organizacyi szkół normalnych i w ogóle całego systemu wychowania.

W doniesieniu tem mało co nowego czytamy, bo wszystkie te zapowiedziane reformy, prócz tych, które dotyczą administracyi dobrami państwa, dawno już leżą na stołach mnóstwa komitetów, umyślnie do rozpatrzenia ich wysadzonych. Niektóre z nich dawno już miały być gotowe, jak np. sądownictwa i policyi wiejskiej, inne częściowo już zostały zaprowadzone w konsekwencyi ukazu z d. 19. Lutego, jak np. wewnętrzny zarząd gmin, przez ustanowienie tak zwanych wołostnych prawlenij. O innych znowuż, jak o świeżo podjętej kwestyi reformy uniwersytetów, dowiadujemy się, że zostały zakończone w komisyach specyalnie naznaczonych i czekają na rozpatrzenie rady państwa i zatwierdzenie cesarskie. Nie można wprawdzie wymagać, aby cały szereg powyżej wyliczonych przemian mógł być od razu dokonany i w życie wprowadzony; dotyczy on bowiem całego wewnętrznego stanu dzisiejszej Rosyi, wnika we wszystkie gałęzie administracyjne i sądownicze, a tem samem ma na celu przeobrażenie z gruntu kardynalnych zasad wewnętrznej polityki. Pomimo jednak, iż wszystkie te kwestye są ściśle z sobą związane, niektóre z nich stoją więcej niezawiśle, a są tak pilne, że dawno już powinny były być jeżeli nie załatwione, to przynajmniej uradzone. Do takich zaliczamy sprawę skarbowości, a mianowicie systemu budżetowego. Jak to już raz niedawno pisaliśmy, panuje pod tym względem taki nieład, że dopóki jaka taka jedność w planie dochodów i rozchodów rządowych nie będzie ustanowioną, o wyleczeniu się z dzisiejszego upadku finansów swych, Rosya myśleć nie może. I tu bowiem, spotykamy rażącą niekonsekwencyą w wewnętrznej polityce. Gdy we wszystkich kwestyach administracyjnych panuje zasada najściślejszej centralizacyi, w rzeczach skarbowości jest wprost przeciwnie. Minister skarbu nie jest nigdy w stanie dokładnie znać stan dochodów i rozchodów całego państwa, lub ułożyć ich plan, ponieważ wiele pojedynczych ministeryów i wyższych juryzdykcyj prowadzi skarbowość w swoim zakresie, niezależnie od niego, a cesarz odbierając od nich wprost raporta, zatwierdza je lub odrzuca, zkąd w zasadach operacyj finansowych musi powstawać brak wszelkiej łączności i jednolicie obmyślanego planu. Drugim zaś powodem nieładu w skarbie, jest ruchoma skala nadzwyczajnych rozchodów, od woli cesarza zależna. I w tej tak ważnej rubryce, minister finansów jest tylko nic nieznaczącą figurą, której całkiem niepodobna przedsiębrać jakichkolwiekbądź środków dla uregulowania budżetu.

Pomiędzy wiadomościami o świeżych reformach finansowych, wyczytujemy jednę, która ulży skarbowi znacznie jyżeli wykonaną zostanie. Mamy na myśli redukcyą gwardyi cesarskiej z 30 tycięcy na 10 tysięcy. Ogromna ta liczba pysznie ekwipowanego i wysoko płaconego wojska, nie miała żadnego innego zadania, jak tylko raz na rok w czasie tak zwanej majowej parady, tj. owego przeglądu wojsk tak wiernie przez Mickiewicza opisanego, pokazywać swoje mundury i kosztowne konie. Gdy w czasie kampanii krymskiej zbierano ze wszystkich kątów resztki wojsk i powoływano je na linią bojową, przyszła kolej i na gwardyą. Lecz zaledwie kilka mil za Petersburg zrobiła, spasione konie poprzewracały się, a nieprzywykli do dłuższych spacerów gwardziści tak się pomęczyli, że trzeba było wszystkich razem napowrót do koszar zwołać. Bardzo więc roztropnie, jeżeli przynajmniej z finansowych względów, paradne to wojsko zredukowane zostanie.

Do wiadomości i uwag podanych w nrze 24 Dziennika, o środkach, któremi nowy ukaz cesarski zamierza pomnożyć dochody państwa, dodać jeszcze możemy, że równie niepomyślnem jak pomnożenie cła wchodowego wydaje nam się podniesienie opłaty listowej. Doświadczenie najlepiej nauczyło, że im niższa opłata, tem liczniejsza korespondencya, a z nią naturalnie tem silniej rozwija się życie narodu. Sławna przecież owa reforma Rowlanda Hilla w Anglii w r. 1839 przeprowadzona najdowodniej pokazała, że zmniejszywszy opłatę listów z 7½ pensów na 1 p., liczba przesłanych listów podniosła się z 75 milionów (w r. 1839) na 522,874,000 (w roku 1858). Pomimo zaś znacznie podniesionych kosztów administracyi pocztowej, w skutek ulepszeń i zniżenia opłaty oraz większej liczby przesyłanych listów, dochód brutto podniósł się w roku 1858 o 600,000 fszt. Portorium pocztowe już i tak jest wysokie w Rosyi i z żadnym innym krajem równać się nie może, bo kiedy np. z Frankfurtu n. M. arkusz przesłany pod opaską krzyżową do St. Francisko w Kaliforni, tj. o 5 tygodni drogi, kosztuje tylko 3 grajcary (około 5 gr. polsk.), w Rosyi każdy list pojedynczy kosztuje 10 kopijek (20 gr. polsk.) rekomendowany 20 kop., a odtąd ma jeszcze kosztować pięć kopijek więcej.

D. P.

## Francya.

Paryż, 2. Lutego. — Ciało prawodawcze zgromadziło się dziś dopiero o 4ej godzinie wieczorem i miało przyjemność przekonać się o nowem sposobie oświetlenia sali. Zamiast wielkiego pająka, z którego światło raziło oczy, zaprowadzono nad pułapem ramiona z płomykami gazowemi odbijającemi się w silnych reflektorach tak jasno, że w sali nie wieczór ale dzień najjaśniejszy zdawał się panować. Zgromadzenie widocznie było zadowolone z tego powodu. Komisya wysadzona do zdania sprawy o zmianie renty, wybrała p. Gouina swym sprawozdawcą.

— Zaręczają w kołach dobrze zawiadomionych, że nietylko Meksyk, ale i La Plata i dwa inne jeszcze państwa republikańskie mają sobie dezygnowanych monarchów z długiej listy na odstawce zostających, którzy swe trony poutracali w Europie. Tak wet za wet ma być zasada powszechnego głosowania ludu oddaną, ci co utracili za pomocą powszechnego głosowania trony europejskie, mają być powszechnem głosowaniem ludu amerykańskiego osadzani na ruinach rzeczypospolitych. Mówią, że cesarz Napoleon chce na trzech południowych państwach amerykańskich osadzić Franciszka II., młodego księcia toskańskiego i młodszego księcia parmezańskiego Roberta i pozbyć się z Europy niespokojnych pretendentów.

— Załogi miast, a szczególniej miast przemysłowych mają być odtąd często zmieniane. Całe załogi z Rouen i Lyonu wyruszą do innych miast, a w ich miejsce inne nastąpią.

— Przy otwarciu posiedzeń komisyi przeznaczonej do wypracowania projektu do prawa o własności literackiej i artystycznej następnie wyraził się hr. Walewski:

»Panowie! Zanim dotkniemy wielkich i trudnych kwestyi poruczo-

nych waszym obradom, niech mi wolno będzie powiedzieć, iż poczytuję sobie za zaszczyt przewodniczyć wraz z innymi kolegami z wydziału spraw wewnętrznych i oświecenia, temu zebraniu ludzi znakomitych pod rozmaitemi względami, którzy w niejednej gałęzi wiedzy ludzkiej przyczynili się do uświetnienia kraju.

Chociaż w ciągu mego życia nieraz ważnych dopełniałem misyi, żadna nie pozostawi mi wspomnień, z których mógłbym być dumniejszym jak teraz. Jakież bowiem być może piękniejsze i szlachetniejsze zadanie, jak kwestya ta poruszana od przeszło wieku i rozbierana w sprzecznych przez władze najpoważniejsze i najbardziej szanowane, jak kwestya literatury i sztuk lecz zarazem kwestya moralności i filozofii, która dotyka samego rdzenia porządku społecznego, prawideł słuszności, ustalenia własności, jej zasady, jej dziedziczności, to jest uwieczniania człowieka przez rodzinę, słowem wszystkiego, co jest najgłębszego, najszlachetniejszego i najzacniejszego w ludzkości.

Cesarz, którego wysoka pieczołowitość śledzi wszystko, cokolwiek zdolnem jest ulepszenia i postawionem być może w harmonii z inaugurowanym przezeń postępem nowszych czasów, cesarz zwrócił na stan obecny własności literackiej wzrok przepowiadający owe reformy mądre i użyteczne, chciał aby ta kwestya zbadaną była na nowo, aby prawodawstwo lepiej określone, skuteczniejszą zapewniające opiekę ważnemu interesowi, uzupełniło lub mówiąc inaczej zastąpiło rękojmie zapewnione ustawą z 8. Kwietnia 1854 r. wszystkim autorom, wszystkim wynalazcom w sferze wyobraźni i myśli.

Zbadanie to wam jest powierzone panowie! Do was należy rozwiązać to wielkie zadanie zarazem praktycznie i odpowiednio słusznym interesom, które go wymagają z tak usprawiedliwioną niecierpliwością.

Mówią, że wraz z drukiem powstało prawo pisarza do handlowej wartości wyrobów jego myśli. Zamiast mówić prawo, może słuszniej byłoby powiedzieć: wykonywanie prawa. Druk dostarczył zaiste autorowi środek rozpowszechnienia swego dzieła i korzystania w ten sposób z swej własności, materyalizując ją. Lecz zanim jeszcze własność ta stała się materyalną, istniała ona niemniej z prawa naturalnego. Gdyby druk istniał w czasach pierwotnych, własność literacka niebyłaby nigdy zaprzeczoną. Niebrakowało zatem prawa, lecz środków wykonywania najszanowniejszego tego prawa.

Następnie cofa się mówca do czasów greckich i twierdzi iż już Homer doznając w chwili kiedy śpiewał wzniosłe swe poezye powszechnych hołdów swego narodu, używał niejako prawa własności swoich utworów. Pismo stało się silniejszym jeszcze narzędziem pewności. Wielcy poeci rzymscy byli wieńczeni lub stawiano im pomniki, a nawet niektórzy z nich jak Plaut sprzedawali swe dzieła. Przebiegłszy dalej historyę literatury od czasu wynalezionia druku dowodzi, iż po wszystkie czasy przyznawaną była *de facto* we Francyi własność literacka, jednak aż do 17 wieku nie ma żadnej ustawy, żadnego postanowienia któreby uznawało lub zaprzeczało tę własność, zdaje się zatem że nieuważano jej bynajmniej za zagadkową. W 17 wieku dopiero zaczęto uczuwać potrzebę uznania prawa własności autorów i uznano je, skoro je ogłoszono. Własność ta jest niezaprzeczalną, nie jest nawet zaprzeczoną, a raczej, jest dziś uznaną, jest nawet zatwierdzoną.

Lecz mówi dalej p. Walewski, pomiędzy rokiem 1778 a 1791 rewolucya francuska przyniosła chilowo wielki uszczerbek własności autorów. Prawo to którego wykonywanie polegało na przywileju królewskim, było objęte w powszechnem rozbiciu przywilejów. Wkrótce jednak uznano błąd i ustawa z 13. i 19. Stycznia 1791 r. zatwierdza własność autorów i rozciąga ją do 5 lat po ich śmierci lub ich spadkobierców, którym własność ta przekazaną została.

W roku 1793 dekret przedłuża o drugie tyle czasu używania przywileju dla spadkobierców i zaręcza tymże przez ciąg ich życia wykonywania prawa własności.

Rzeczy pozostały w tym stanie aż do r. 1810. W tej epoce cesarz Napoleon I. rozciąga do lat 20 prawo własności dla spadkobierców i zatwierdza prawo wdowy pisarza w razie jeżeliby należała do wspólności majątku męża.

W r. 1825, 1836 i 1841 kwestya ta znów była traktowaną przez komisye i w obec izb, jakkolwiek nie wynikła ztąd żadna nowa ustawa, lecz zaczęto coraz bardziej uznawać, że opieka pod tym względem była niedokładną. Proponowano lat 50 do pośmiertnego używania praw autora, posunięto się nawet do uznania zasady prawa dziedzicznego i wiecznego i jeżeli nieprzyznano spadkobiercom prawa wyłącznego reprodukcyi, to przynajmniej warowano im prawo nadzoru nad reprodukcyami gdy już przejdą na pole publiczne.

Zresztą w r. 1854 ustawa z 18. Kwietnia oznacza do lat 30 prawo następców w prostej linii autora, licząc od śmierci tegoż lub wygaśnienia praw wdowy. Ponieważ jednak ustawa ta, równie jak dekret z roku 1810 zamilczały o cesyonaryuszach, wynika ztąd, że autor bezżenny zostaje pod mocą ustawy z roku 1793, która ogranicza do lat 10 po jego śmierci prawo własności przekazanej przezeń swym spadkobiercom, lub wydawcy.

Po tem sumarycznem przedstawieniu wszelkich faz, przez jakie przechodziła własność literacka we Francyi, jeżeli się zastanowimy nad stanem prawodawstwa zagranicą, widzimy, że prawo autora trwa lat 20 licząc od jego śmierci w Holandyi, Belgii, Szwecyi, lat 30 w Prusach, w Austryi, w Portugalii, lat 50 w Hiszpanii, w Rosyi i że w Anglii, gdzie prawodawstwo określiło trwanie prawa do lat 7 od śmierci autora, lub do 22 lat od ogłoszenia, wieczyste prawo własności służy dziełom ogłoszonym przez koronę lub przez uniwersytety.

Trzy więc systematy stoją dziś w obec siebie, system teraźniejszy, rozciągnięcie prawa do lat 50, wreszcie wieczystość.

Niechcę bynajmniej wchodzić tu w głęboką dyskusyę i ograniczę się na wykazaniu rozmaitych argumentów, na które powołują się obrońcy różnych systematów. Dla jednych system wieczystości byłby przeszkodą do rozszerzania światła, szczególniej pomiędzy klasami, które bardziej potrzebują nauki. Książki obdarzone prawem wieczystem, trzymałyby się w wysokiej cenie, coby przeszkadzało ich rozpowszechnieniu, a postęp umysłowy byłby przezto zwolniony.

Własność literacka istnieje tylko przez komunikowanie się, a ponieważ komunikując się staje się poczęści niemal cudzą własnością, przyznać trzeba, że niema ona form bezwzględnych i może tylko być zaręczoną w granicach zakreślonych ustawą cywilną, Dodają, że aby prawo autora było wieczystem, winno być protegowanem przez system substytucyi i przywilejów przeciwnych naszym ustawom, inaczej będąc uciążliwem dla publiczności, iluzyjnem dla autora, byłoby tylko pożytecznem dla niektórych spekulantów i groziłoby na przyszłość ograniczeniem lub nawet usunięciem jawności dzieła.

Nałożyć pewne wynagrodzenie na przedruk dzieła na korzyść spadkobierców autora, byłoby to wzbronić temuż wszelkiej cesyi swojej książki, gdyż ze śmiercią jego, prawo specyalne jakie cedował, musiałoby być zastąpione przez konkurs powszechny pod warunkiem spłacenia owego wynagrodzenia.

Wieczystość, według twierdzenia jej przeciwników przerodziłaby się w najszczególniejszy przywilej, w najnieznośniejszy monopol. Aby zapobiedz popadnięciu w nędzę spadkobierców wielkiego człowieka, trzebaby zamienić własność książki w prawdziwy majorat, a oprócz tego jednak książka wpaśćby mogła w ręce spekulanta, który sam korzystać będzie z dobrodziejstwa wieczystości.

Przywilej 30letni dla własności literackiej godzi wszystkie interesa; zostawia on rodzinie czas potrzebny do korzystania z dzieła. Jeżeli chodzi o dzieło literackie, jest ono najwięcej poszukiwanem w pierwszych latach swojej publikacyi, jeżeli chodzi o dzieło naukowe, wiadomo, że najlepsze traktaty naukowe starzeją się nagle.

Trzydzieści lat jest zresztą terminem przedawnienia w sprawach cywilnych. Gdy społeczeństwo korzystało z dzieła przez ten peryod, czyż go poniekąd nie przedawniło na swoją rzecz, i czyż nie należy przez analogię przyznać mu jego własności?

Na poparcie zdania, które chce rozciągnięcia do lat 50 trwania praw autora, powołują się: »że prawo to nie może wydawać się przesadzonem, zważywszy, że nawet z tem przeciągnięciem nowem, nie zawsze przechodzi do trzeciego pokolenia; że prócz tego są dzieła naukowe, które publiczność ocenia późno dopiero po ukazaniu się ich. Dzieła wielu autorów po 40 zaledwo latach nabyły słusznej sławy i zostały ocenione; kompozycye muzykalne Beethovena, Webera przeszły dawno na pole publiczne, osiągnąwszy najwyższą sławę. Synowie Mozarta i Webera prawnie wyzuci z własności, z łaski tylko komisyi z autorów i kompozytorów dramatycznych, przypuszczeni zostali do pobierania należytości autorskiej od reprezrntacyi dzieł ojcowskich«. Lat 50 proponowała komisya z r. 1841 i przyjął kongres brukselski w roku 1858 i antwerpski w r. 1861.

Na poprzedzające argumenta odpowiadają obrońcy wieczystości, że przed niejakimś czasem jeszcze prawa autora przedłużone do lat 50, jak to jest w Rosyi i Hiszpanii, wydawałyby się pisarzom i artystom francuskim rzeczywistą korzyścią i zwycięztwem nad przyszłością, lecz że dzisiaj ten rezułtat nie odpowiadałby ich nadziejom. Zważywszy jak wielu ludziom, lecz jakim ludziom wypadłoby na korzyść to słuszne uwzględnienie, zapytać się trzeba, jakieby było niebezpieczeństwo w postanowieniach prawa protegującego rzadkie arcydzieła, podczas gdy tyle nędzot przemijających umiera wprzód, niż ich autorowie, podczas gdy tak mało przeżyć może termin lat 30 zbyt odległy dla nich, a który pierwszem dopiero jest stadyum dla tych które mają żyć wiecznie.

Gdy od dwóch wieków dzieła wielkich mistrzów zaszczycają Francyą, gdy bogacą wydawców którzy je ogłaszają i teatra które ją odgrywają, jakże pojąć, że nie zdołają wyżywić spadkobierców wielkich ich twórców? Czas prędko zaciera złe dzieła, co się tyczy dobrych, zdaje się słusznem, ażeby były równie produkcyjnemi jak trwałemi i ażeby ich los nie miał innych granic jak własną ich wartość i pomyślność.

Mówiono wiele i słusznie o spadkobiercach Cornela, Rassina i wielu innych którzy żyją w nędzy i których bogactwo poświęcone zostało przeniesieniem ich własności na pole publiczne. Zapewne że interes powszechny społeczeństwa, który zresztą łatwo jest pogodzić z interesem prywatnym pisarza, powinien zwracać na siebie uwagę sprawozdawcy, lecz trzeba również strzedz się, aby nie poświęcić temu prawu publicznego dobra, prawa świętego własności.«

Następnie mówca przytacza definicye znakomitych autorów francuskich o prawie własności i kończy temi wyrazy:

»Powiedziałem wam to panowie na początku, powtarzam wam teraz, że do was należy rozwiązanie tych ważnych kwestyi.

Cesarz oczekuje rezultatu prac waszych. JCMość ufny w wasze światło, nie wątpi, że z dyskusyi, która się ma rozpocząć, wyniknie najpomyślniejsze załatwienie interesów sztuki i literatury.«

## Anglia.

Telegramem podany artykuł Timesa o sprawie meksykańskiej, dziś znany nam już w całej osnowie, po krótkim poglądzie na historyę dawniejszych kolonii i po przedstawieniu upadku który nastąpił pomiędzy tamtejszą ludnością w skutek pomieszania ras, brzmi w dalszym swym ciągu następnie:

Zajęcie Vera Cruz jest pierwszym aktem interwencyi. Hiszpania która posiada kilka dobrych okrętów i żadnem innem zatrudnieniem niezajętą flotę wojenną pod kierunkiem czynnego i ambitnego ministra, powzięła zamiar pierwszy cios uderzyć. Chociaż ma ona sobie postanowieniami konwencyi wzbronionem ubiegać się o terytoryalne zwiększenie ma jednak w myśli korzystać z sposobności ażeby na przyszłość pozy-

(*Dodatek.*)

skać wpływ na nowy świat. Możemy jej w tym zamyśle tylko pomyślnego skutku życzyć. O ile cele do jakich dąży, są słuszne i dobroczynne dla ludzkości, o ile się starać będzie nabrać przez to znaczenia, że w dawnych swych koloniach panującej anarchi tamę chce położyć i własnym je przykładem przekonywa, jak szybko pokój i dobry rząd nadają narodowi miejsce szacowne w społeczeństwie ludzkiem, mieć będzie po swej stronie sympatyę każdego państwa europejskiego, a niczyją bardziej jak Anglii. Hiszpania jednak niepowinna w tej okoliczności jako przykład energii i rączego działania być samą.

Rząd francuski pomimo swoich finansowych kłopotów, pomimo jednej lub dwóch innych kwestyi międzynarodowych, które ją zatrudniają jest gotowy do wyraźnego działania. Dziennik półurzędowy donosi, że Francya wyśle taką samą ilość wojska do Meksyku, jaką niegdyś do Syryi wysłała. Słowem zamierzona jest regularna kampania, jeżeli ten wyraz stosuje się do pochodu przeciw wojsku, które bezwątpienia za pierwszem pojawieniem się nieprzyjaciela ucieknie i na tem poprzestanie, iż własnych nieszczęśliwych obywateli rabować i mordować będzie.

W ugodzie zawartej pomiędzy admirałem hiszpańskim i kapitanem francuskiego statku wojennego »Foudre«, było postanowionem, że nawet »po zaszłem w imie Jej katolickiej Mości, wzięciu w posiadanie Vera Cruz, admirał pełniący obowiązki naczelnego dowódzcy korpusu francuskiego, taką samą ilość wojska jak Hiszpanie, do miasta i twierdzy wprowadzi.«

Leży przeto jak na dłoni, że Francya ani Anglia ani Hiszpania dozwolić nie zechce ważniejszą od niej odgrywać rolę. Nic nadto nie jest pewniejszego, że gdy operacye regularnie się rozpoczną, Francya stanie na czele, będąc jedynem mocarstwem, które wielką ilość wojska wysyła Przeciwko temu wszystkiemu nie mamy nic do zarzucenia. Wojsko franskie nie może w sposób zbawienniejszy być użytym, jak do przywrócenia dobrego rządu, w kraju szarpanym rozterkami. Miasto Meksyk prawdopodobnie przez czas jakiś zostanie zajęte, a jeżeli rezultat będzie równie pomyślny jak w Syryi, świat będzie miał wszelki powód bycia z tego uradowanym. W każdym razie Francya liczyć na to może, że niebędziemy przeszkadzać jej usiłowaniom przywrócenia pokoju. Nie będziemy w żadnym razie zazdrościć jej jakiejbądź przewagi sił francuskich. Nie żądamy nic więcej od Meksyku jak aby ziomkom naszym, którzy doznali krzywdy, słuszność wymierzył i rękojmie dał na przyszłość. Aż do chwili póki silny rząd nie zostanie uorganizowanym, potrzeba będzie zapewne trzymać stolicę zajętą wojskiem, a nawet jeżeli Francuzi okupacyę swoją do roku lub dwóch lat przedłużą, nie będzie to budzić obawy po tej stronie kanału. Nie jesteśmy tworami doktryny «Monroe«; nie czujemy się bynajmniej skłonnymi, zasadom jej nadawać znaczenie.

## Włochy.

Rzym, 22. Stycznia. — Poczynam od zapewnienia was, iż wiadomość podana przez mojego kolegę o ultimatum rosyjskiem, pomimo zaprzeczeń Patrie, Temps, Independance i innych dzienników, całkiem prawdziwą zostaje; Rosya pogroziła, a widząc, iż groźby nie skutkują, głaskać poczęła. Ten jeszcze mogę dodać szczegół, iż przysłanie tajnego ajenta księcia Gorczakowa do Rzymu było spowodowane pobytem książąt Czartoryskich w wiecznem mieście tudzież strachem, jakim pobyt ten, list ojca świętego do arcybiskupa warszawskiego i broszura »Polska i świat katolicki« napełniły Rosyę. Wszelkie zaprzeczenia w tej mierze są próżne; dzienniki francuskie są bardzo właściwemi do odwoływania tego, co się we Francyi dzieje, ale tej właściwości nawet półurzędowej Patrie nie przyznajemy wcale w Rzymie. Organa włoskie przeciwnie wierzą w ultimatum, bo nawet kilku z ich korespondentów jednocześnie z moim kolegą nadmieniło, acz mniej jasno i wyraźnie, o zabiegach rosyjskich tutaj. Owszem posuwają się one dalej w tym względzie, albowiem nominacyę księdza Felińskiego przypisują parciu przez ultimatum wywartemu i poczytują takową za ustępstwo żądaniom Rosyi. Wiemy, iż stolica apostolska innych usłuchała pobudek, ale gdyby broń Boże! nowy arcybiskup miał zboczyć z drogi wytkniętej przez ks. Fijałkowskiego i ks. Białobrzeskiego, któż zdołałby znaczną część Europy przekonać, iż Rzym nie popełnił aktu małoduszności? Wszystkie dzienniki włoskie od Alp do Lilibejskiego przylądka pospieszyłyby to ogłosić. Ks. Feliński powinien tedy wiedzieć, iż nie tylko ścisły związek narodowości z kościołem, ale dobra sława stolicy apostolskiej na jego barkach dziś spoczywa i że każda zdrożność jego, każda tranzakcya poniżyłaby stolicę apostolską w oczach jej nieprzyjaciół i spadłaby szyderstwem i wzgardą na ojca świętego. Wówczas pośpiech i usiłowania papieskie, wszystkie zgoła ostatnie kroki jego całkiem inną postaćby przyjęły i byłyby tłumaczone niechybnie na szkodę Polski, tj. sprawiedliwości świętej. Odwołać to nie byłoby w mocy ludzkiej, albowiem pozory dla milionów osób o tyle tylko mogą być za papieżem, o ile ks. Feliński będzie za Polską. Inaczej nic nie wstrzyma powodzi złorzeczeństw i zgorszenia, a »Wesele w piekle« Piotra Sterbiniego extriumwira napisane z powodu nominacyi arcybiskupa warszawskiego, a o którem podobno już wam uczyniono wzmiankę, wnijdzie w poczet wiarogodnych proroctw. Uchowaj więc Boże, by następca nieśmiertelnego księdza Fijałkowskiego, by arcybiskup katolicki, usprawiedliwić miał wyrazy o nim włożone w usta Lucyferowi przez jednego z najsłynniejszych tegoczesnych sektarzy!....

Nuncyatura uważana jest w Rzymie przez tych naturalnie, co stanu wewnętrznego Polski i Rosyi nie znają, jako cudowne zwycięztwo; wszystko ona im pokazuje w różowym kolorze. Niektórzy prałaci są nawet przekonani, iż cesarz w rychle się nawróci; oddawna nie widziałem tutaj tyle radości, takiego upojenia. Nie podzielałem go nigdy, owszem ckliwo i fałszywie brzmi ono mi w uszach, gdyż wiem, że potrzeba nie przyjęcia pojedynczego człowieka, ale radykalnych zmian w systemie ucisku, by kościół i naród swobodniej odetchnąć zdołały, by duchowieństwo miało się prawo radować. Jeżeli rząd rosyjski przyzwala na nuncyusza, jest to w nadziei jedynie, iż zostawiając całkiem z boku kwestyę religijną, stanie mu się politycznym pomocnikiem, uspokoicielem Polski. Jest to rola krzywdząca i upokarzająca, jaka raz przyjęta, mogłaby oddalić Polaków od stolicy apostolskiej. Szczęściem, że ojciec święty nie podziela złudzeń pewnej części prelatury i patrzy z niezmierną nieufnością na te przyjazne i miodopłynne wynurzenia Rosyi. Zdecydowany jest nie posyłać nuncyusza, dopóki ks. Białobrzeski i uwięzieni kapłani nie odzyskają wolności, a ci, których wywieziono w Sybir i w głąb Rosyi powrócą do Polski; dopóki rząd nie cofnie rozporządzeń przeciwnych swobodzie kościoła i nie da rękojmi jakich ks. Białobrzeski i kapituła żądali. Ojciec św. który postępowanie ks. Białobrzeskiego całkiem pochwalił, oburzony był tak jego uwięzieniem jak i wyrokiem śmierci teraz ogłoszonym. Upomniał się natychmiast o jego oswobodzenie i podobno że je położył za warunek rosyjskiego kandydata. Nuncyusz nie pojedzie dopóki czcigodny starzec wolności nie odzyska. Papież chciałby mieć ks. Białobrzeskiego sufraganem archidyecezyi warszawskiej. Z niecierpliwością zaś wygląda pierwszych kroków nowego arcypasterza i lubo rachuje na niego, wielce jest niespokojnym. Kardynał Antonelli układa się z panem Kisielewem względem warunków i praw nuncyatury; sprawa dyecezyi chełmskiej i obsadzenia wakujących stolic biskupich do tego rzędu należy. Punkta przedugodne konkordatu są także przez nich roztrząsane, a ojciec śty żąda, by dopełnione były jak najkrótszym czasie; układy zaś, które nie zdołają być obecnie dokonane, uzupełnionemi zostaną na miejscu przez przedstawiciela stolicy apostolskiej. Tymczasem arcybiskup warszawski ma polecenie od jego świątobliwości dopominać się jak najobszerniejszych ustępstw, ba całkowitej wolności dla polskiego kościoła. Pius IX. z nadzwyczajną gorliwością przystąpił do sprawy uciśnionej pod berłem Aleksandra wiary katolickiej; w obec takiego nagłego nalegania ojca świętego potrzeba będzie wkrótce, aby cesarz zupełną swobodę przywrócił katolickiemu wyznaniu; aby wszystkie bezprawia jedne po drugich zniknęły; aby ustępstwa religijne pociągnęły za sobą ustępstwa polityczne, których nic dotąd nie zapowiada, aby kościół katolicki znalazł się w Polsce na tej samej stopie co w innych europejskich krajach, co znaczy obalenie połowy prawodawstwa rosyjskiego; aby nareszcie unici gwałtownie oderwani od powszechnej jedności, wrócili do niej i na zwaliskach dzieła Katarzyny i Mikołaja stanęło znowu dziesięć milionów katolików; — albo też cesarz rosyjski ujrzy się w konieczności złożenia co najrychlej maski i wystąpienia znowu w groźnej Mikołaja postawie; wtedy zaś można śmiało rachować, iż z jednej strony nastąpi otwarte prześladowanie, którego mieliśmy zadatek w mordowaniu bezbronnego ludu na ulicach warszawskich, z drugiej użytą zostanie broń wszelka duchowna, jaka tylko się znajduje w ręku papieża. Nie potrzebuję dodawać, iż wierzę stokroć bardziej w drugą część tej alternaty niż w pierwszą. Le Temps znajduje, iż ustanowienie w tym samym dniu, w którym ojciec święty prekonizował arcybiskupa warszawskiego, umyślniej kongregacyi dla spraw unii, jest pogróżką dla cesarza Aleksandra. Nie myślę, aby papież bawił się w pogróżki, ale jestem całkiem zdania, iż ustanowienie to staje się hasłem nowej śmiertelnej wojny ze schyzmą Focyusza. Pobyt księcia Witolda Czartoryskiego w Rzymie nie mało się do tego przyczynił, a na czele kongregacyi, jak w bulli mogliście przeczytać, stoją znani przyjaciele Polski, kardynał Reisach i ojciec Augustyn Theiner, badacz naszej historyi i dziejopisarz prześladowań polskiego kościoła.

Pomieniony dziennik, którego nieprzyjaźń ku Polsce wszystkim jest wiadomą, pisze, iż krótka przemowa ojca ś. była tryumfem dla polityki rosyjskiej i że Pius IX. jest tem dla Polaków w roku 1862, czem Grzegórz XVI. był w r. 1832. Nie myślę, aby Polska była zdania tego co Temps. Już same depesze telegraficzne, jakie wszyscy czytali, powinnyby przekonać ten dziennik. O tryumfie zaś Rosyi wówczas dopiero wolnoby mówić, gdyby się proroctwo Sterbiniego spełniło. Cz.

Turyn, 1. Lutego. — Omer basza jak wiadomo otrzymał rozkaz do połączenia się z wojskiem austryackiem, aby przeszkodzić wylądowaniu Garibaldego nad brzegiem adryatyckim. Opinione teraz dowodzi, że Austrya jest właściwym powodem do tego rozporządzenia Porty, ponieważ Austrya pracuje z całych sił nad rozsiewaniem podejrzeń przeciw Włochom, przedstawiając rząd ich za niezdolny do rządzenia i utrzymania rewolucyi rozpasanych na wodzy. Porta obawiając się podobnie jak wszystkie państwa źle rządzone rewolucyi, wpadła w sidła zastawione przez Austryą i dowiodła, że na jej czele niemasz ludzi z głową. Zresztą rozsiana pogłoska w Wiedniu o zamierzonem lądowaniu Garibaldego nad brzegami dalmackiemi nie jest nową, brzmi ona zawsze w ustach i uszach austryackich. Tymczasem Garibaldemu ani się śni o tem, a gdyby się ruszył na jaką wyprawę, to zapewne nię na brzegi wschodnie Adryatyku.

## Grecya.

Ateny, 25. Stycznia. — Wczoraj powołał król starego bohatera morskiego Kanarisa do siebie, a po kilkogodzinnej tajnej rozmowie upowszechniła się pogłoska pomiędzy masą ludu zgromadzonego przed pałacem, że Kanaris otrzymał polecenie utworzenia nowego ministerstwa. Wszczęły się okrzyki zaraz na cześć starego admirała Kanarisa, a dla dymisyonowanych ministrów kocie muzyki. Nazajutrz powtórzyły się podobne demonstracye. Żandarmi i wojsko obsadzili place i ulice znakomitsze miasta, a patrole wojskowe przebiegały miasto. Kto wejdzie prócz Kanarisa do ministerstwa nie wiadomo, ale kandydatów nie brak. Aeon wylicza ich przeszło 180. Trudno jednak dobrać prawdziwie konstytucyjnych ministrów i dla tego nie tak wcześnie ujrzymy nowych członków.

— Z Vostizzy donoszą o trzęsieniach ziemi, lubo bez szkody. Lud przecie raz dotknięty, z tego powodu klęską trwoży się i nie bierze się do robót.

## Przybyli do Poznania dnia 5. Lutego.

BAZAR: hr. Żółtowski z Jarogniewic, Kościelska z Szelejewa, Rekowska z Gorazdowa.
HOTEL DU NORD: Pomorski z Grabianowa, Gorzeński z Gębic, Koczorowski z Jasina, Krüger z Zielonejgóry, Radzki z Lubina, Trąmpczyński z Zaniemyśla.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Stern z Bumbenheim, Schottländer z Wrocławia, prob. Mindak z Dakow, Klug z Mrowina, Żychliński z Xiążna.
POD CZARNYM ORŁEM: Koperski z Stępocina, Wichliński z Uni, Siebe z Siemianowa, Prądzyński z Stawu.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Metzel z Szczecina, Fliess z Bydgoszczy, Strohmeier z Solingen, Göcke z Neudamm, Żelisławska z Koziołkowa, Hennig z Hanoweru.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Limann z Sierosławia, Schürmann z Gladbach, Dresler z Siegen; Marcus, Heims i Bildhauer z Wrocławia, Herz z Hamburga, Heusser z Berlina, Carthum z Berlina.
HOTEL PARYSKI: Lewandowski z Kościana.
HOTEL BERLINSKI: Koszutski z Wargowa, Belter z Wągrówca, Stolze z Marke, Wessel z Ribbeck, Samberger z Trzcianki, Wolf z Srody, Brühl z Wrocławia, Philippsohn z Berlina, Koszutski z Turzyna, Seibolt z Rogoźna, Leichtentritt z Milicza, Weiss z Moguncyi, Einburg z Pleszewa, Friedemann z Zaniemyśla.
HOTEL EICHBORNA: Lasker z Berlina, Raphael z Lwówka.
POD ZŁOTYM ORŁEM: Bernstein i Mendel z Środy, Punsch z Wrześni, Heppner i Kunz z Xiąża.
POD TRZEMA LILIAMI: Neumsnn z Wrześni, Knoll z Grodziska.

### OBWIESZCZENIE,
tyczące się 7. wylosowania upremiowanéj pożyczki państwa z r. 1855.

Przy wczorajszém i dzisiejszém publiczném wylosowaniu siódmém upremiowanéj pożyczki państwa z roku 1855. przypadły na owe obligów 2000, które do wylosowanych na dniu 16. Września r. b. 20 seryów należą, wyszczególnione w załączonym wykazie premie. Wzywamy przeto posiedzicieli tychże obligów, ażeby premie pomienione

**począwszy od 1. Kwietnia r. b.**

w godzinach przedpołudniowych od 9éj do 1éj z kassy umorzenia długów państwa, tu w miejscu na ulicy Oranienstrasse Nr. 94., za pokwitowaniem poodbierali, na który to cel tamże formularzy bezpłatnie dostać można, niemniéj za zwrotem obligów wraz z należącemi do nich kuponami ser. I. Nr. 7. i 8. na prowizye od 1. Kwietnia 1861. począwszy, jakie stósownie do treści obligów bezpłatnie odstawiane być powinny.

Kwota za jakowe niedostawione kupony zostanie od premii potrąconą.

Zamiejscowi, którzy premie owe odebrać chcą z jakowéj kassy głównéj rejencyjnéj, podać téjże muszą obligi począwszy od 1. Marca r. b. i z téjże wypłaconą natenczas dostaną kwotę premii dnia 1. Kwietnia za kwitem, w którym wyrażoném być powinno, jako wypłata ze strony kassy umorzenia długów państwa nastąpiła.

W korespondencyą względem wypłaty premiów zapuszczać się nie możemy, a wszelkie podania, które tegoż przedmiotu się tyczą, bez wszystkiego na koszt zasyłającego zwrócone zostaną.

Z wylosowanych rychléj już i wypowiedzianych seryów, mianowicie:

Z seryi 1279. 1328. 1356. 1418. 1441. (1. wylosowanie z r. 1856.)
Z seryi 42. 55. 79. 169. 180. 182. 211. 316. 319. 390. 391. 443. 542. 715. 722. 815. 855. 863. (2 wylosowanie z r. 1857.) 162. 570. 770. 782. 789. 890. 971. 1121. 1284. 1364. (3. wylosowanie z roku 1858.)
Z seryi 106. 198. 218. 263. 267. 279. 286. 303. 327. 483. 534. 543. 547. 555. 632. 702. 764. 797. 938. 958. 1010. 1042. 1084. 1218. 1480. 1487. 1495. (4. wylosowanie z roku 1859.)
Z seryi 39. 174. 290. 339. 490. 601. 832. 834. 837. 846. 857. 978. 996. 1109. 1158. 1187. 1244. 1336. (5. wylosowanie z roku 1860.)
Z seryi 1. 9. 63. 100. 223. 233. 264. 344. 362. 379. 416. 424. 436. 444. 482. 572. 646. 672. 711. 724. 848. 849 949. 1086. 1088. 1159. 1266. 1306. 1311. 1383. 1404. 1485. (6. wylosowanie z roku 1861.)

wiele dotąd obligów jeszcze nie zrealizowano. Przypominamy właścicielom tychże, ażeby się — chcąc uniknąć dalszych strat prowizyi — wnet po odebranie kapitałów zgłosili.

Berlin, dnia 16. Stycznia 1862.

Dyrekcya główna długów państwa.
***von Wedell. Gamet. Löwe. Meinecke.***

Powyższe ogłoszenie, jako też wykaz premiów podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, nadmieniając, jako wykazy premiów oprócz tego do przejrzenia wyłożone jeszcze są po biórach Król. urzędu Radzco-ziemiańskich, Kommissarzy okręgowych i Magistratów, daléj w kassie głównéj rejencyjnéj, w kassach poborów powiatowych, w kassach leśnych i kassach urzędów rentowych, w kassach pocztowych, głównych i podrzędnych urzędów poborczych i kassach kamelaryjnych.

Poznań, dnia 30. Stycznia 1862.

Królewska Rejencya.



## Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 4. Lutego 1862.

**Żyto** (węcpel po 25 szefli) nieco słabiej. Na Luty $44\frac{5}{12}$ pł. i list. $\frac{1}{3}$ pien., na Luty Marzec $44\frac{5}{12}$ pł. i list. $\frac{1}{3}$ pien., na Marzec Kwiecień $44\frac{1}{2}$ pł., na wiosnę $44\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień Maj $44\frac{7}{12}$ pł. $\frac{1}{2}$ pien., na Maj Czerwiec $44\frac{2}{3}$ list.

**Okowita** (beczka 8000 kwart Trallesa) spada w cenie. Wypowiedziano 9000 kwart. Na Luty $15\frac{3}{4}$ pł. i pien. $\frac{5}{6}$ list., na Marzec 16 pł. $\frac{1}{12}$ list., na Kwiecień $16\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ pł. i pien. $\frac{1}{3}$ list., na Maj $16\frac{1}{2}$ pien $\frac{7}{12}$ list., na Czerwiec $16\frac{3}{4}$ list., na Lipiec 17 list.

### Wiadomości handlowe.

Berlin, 4. Lutego.

Pszenica 68—81 tal.

Żyto na Luty $52\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Luty Marzec $52\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $51\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $51\frac{1}{2}$—$51\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Owies na wiosnę $23\frac{1}{2}$ tal., ea Czerwiec Lipiec 24 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 47—58 tal.

Olej rzepiowy na Luty i Luty Marzec $12\frac{2}{3}$ $\frac{17}{24}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{17}{24}$ tal.

Olej lniany $11\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $17\frac{5}{12}$—$\frac{1}{6}$ do 17 tal., na Marzec Kwiecień $17\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Maj Czerwiec 18—$\frac{1}{24}$—$17\frac{5}{6}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{5}{12}$ tal., na Lipiec Sierpień $18\frac{1}{3}$ tal.

### Kurs giełdy Berlińskiéj.

| Dnia 4. Lutego 1862. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna | $4\frac{1}{2}$ | — | $103\frac{1}{8}$ |
| „ z roku 1859 | $4\frac{1}{2}$ | — | $108\frac{1}{2}$ |
| „ z roku 1856 | $4\frac{1}{2}$ | — | 103 |
| „ z roku 1853 | 4 | — | 100 |
| Obligi długu skarbowego | $3\frac{1}{2}$ | — | $90\frac{1}{4}$ |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | $89\frac{3}{4}$ |
| dito miasta Berlina | $4\frac{1}{2}$ | — | $103\frac{3}{4}$ |
| dito „ | $3\frac{1}{2}$ | — | 89 |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | 93 |
| dito dito | 4 | — | $101\frac{1}{4}$ |
| dito Pruss Wschodnich | $3\frac{1}{2}$ | — | $88\frac{3}{4}$ |
| dito Pomorskie | $3\frac{1}{2}$ | — | $91\frac{5}{8}$ |
| dito dito | $4\frac{1}{4}$ | — | $100\frac{7}{8}$ |
| dito W. X. Poznańskiego | 4 | — | $103\frac{1}{4}$ |
| dito W. X. Poznańskiego | $3\frac{1}{2}$ | — | 98 |
| dito W. X. Pozn. (nowe) | 4 | — | $96\frac{1}{2}$ |
| dito Szląskie | $3\frac{1}{2}$ | — | $94\frac{1}{8}$ |
| dito Pruss Zachodnich | $3\frac{1}{2}$ | — | $87\frac{3}{4}$ |
| Bilety rentowe Poznańskie | 4 | — | $97\frac{3}{4}$ |
| Obligacye miejskie II. Em. Pozn. | 4 | — | $94\frac{3}{4}$ |
| Obligacye prowincyalne Poznańskie | 5 | — | $99\frac{1}{4}$ |
| Papiery banku prow. Poznańskiego | — | $94\frac{1}{2}$ | — |
| Louisdory | — | — | $109\frac{3}{4}$ |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. | 4 | — | $91\frac{3}{4}$ |

### CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

| dnia 5. Lutego 1862 r. | od tal. | od sgr. | od fn. | do tal. | do sgr. | do fn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn. | 2 | 22 | 6 | 2 | 26 | 3 |
| Pszenicy średniéj | 2 | 17 | 6 | 2 | 20 | — |
| Pszenicy ordynaryjnéj | 2 | 7 | 6 | 2 | 12 | 6 |
| Żyta przedniego, szefel | 1 | 25 | — | 1 | 27 | 6 |
| Żyta lżejszego | 1 | 20 | — | 1 | 22 | 6 |
| Jęczmienia dużego, szefel | 1 | 10 | — | 1 | 15 | — |
| Jęczmienia małego | 1 | 7 | 6 | 1 | 12 | 6 |
| Owsa, szefel | — | 24 | — | — | 27 | — |
| Grochu do gotowania, szefel | 1 | 21 | 3 | 1 | 22 | 6 |
| Grochu na pastwę | 1 | 17 | 6 | 1 | 20 | — |
| Rzep zimowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzep latowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — |
| Tatarki, szefel | 1 | 7 | 6 | 1 | 11 | 3 |
| Koniczyna czerwona, cent. 100 fn. | 8 | — | — | 11 | 15 | — |
| Koniczyna biała | 15 | — | — | 19 | — | — |
| Ziemniaków, szefel | — | 14 | — | — | 15 | — |
| Masła, garniec | 2 | 5 | — | 2 | 15 | — |
| Siana, centnar | — | — | — | — | — | — |
| Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c. | — | — | — | — | — | — |
| Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn. | — | — | — | — | — | — |

### Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

| | Tal. | Sgr. | F. | do | Tal. | Sgr. | F |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia 4. Lutego | 15 | 15 | — | do | 15 | 20 | — |
| „ 5. „ | 15 | 12 | 6 | „ | 15 | 15 | — |

**Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.**